W.S. Emil Legadłowicz poczta Wadowice Gorzeń górny

Opłacono ryczałtem.
Cena 10 gr.
Rok 1.
Nr. 7.

PROMIEŃ

CZĘSTOCHOWA
5-go marca
1939 roku.

TYGODNIK SPOŁECZNO - LITERACKI

*

...„Potęga dobra stwarza nas i utrzymuje, zła — gnębi i usiłuje zniszczyć. Konieczność czci stworzyły pierwsze blaski promieni słonecznych".

Adolf Dygasiński

*

WACŁAW MAKOWSKI

Marszałek Sejmu

LAWINA

Marszałek Sejmu prof. Wacław Makowski wyraził zgodę na druk w „Promieniu" wyjątku ze swej pracy „My i wy". „Lawina" jest fragmentem tej interesującej książki i niewątpliwie stanowić będzie lekturę pożyteczną dla każdego.

Redakcja.

Jeśli na zbocza, pokryte miękkim, puszystym śniegiem, rzucić od góry garstkę śniegu — potoczy się ona po pochyłości, rosnąc za każdym obrotem.

Oto już garść śniegu stała się kulą śniegową; coraz jest większa; już toczy się wałem, porywa za sobą coraz większe płaty śniegu, wreszcie — przekształca się w groźną huczącą lawinę.

Potrzeba do tego dwóch rzeczy: — masy miękkiego śniegu na zboczu i garstki rzuconej z góry.

Tak samo rzeczy się dzieją śród luposażony w odpowiednią siłę oddziaływania, wywołuje w psychice społecznej ruch, podobny do toczącej się kuli śniegowej. Myśl, wiara, wola początkująca porywa za sobą myśl, wiarę, wolę, czyny coraz większej masy ludzkiej; garść uczuć porywa za sobą uczucia innych ludzi, przekształca się w lawinę.

I nie potrzeba wcale, żeby to były jakieś słowa przymilne, chwytliwe, albo imponujące i gromkie hasła; trzeba żeby miały dar skupiania uczuć ludzkich i żeby trafiały na właściwe podłoże. Jeżeli *właściwe* słowo będzie powiedziane we *właściwej* chwili, stanie się ono *jądrem lawiny* społecznej. Wcale się to nie musi stać raptownie. Szybkość narastania zależy od rozmaitych przypadkowych czynników; ważny jest sam fakt, sam proces narastania.

Mogl byśmy brać dowoli inne podobne porównania. Tak ziarno rzucone w ziemię wchłania i przeobraża składniki chemiczne, które się z nim stykają, przeobraża się w tej współpracy w roślinę, rośnie, dojrzewa, wydaje owoc. Tu także odbywa się — bardziej tylko skomplikowana — praca zespalania twórczej siły ziarna z twórczymi siłami czerpanymi z ziemi i powietrza. Dlatego znamy z Ewangelii przypowieść o Siewcy, że nie dość jest rzucić ziarno, trzeba jeszcze żeby trafiło ono na glebę urodzajną.

Gleba społeczna w Polsce jest w chwili obecnej niewątpliwie urodzajna. Po długiej zimie, po latach, kiedy niejako przymusowo musiała ugorować, bujnie poczęły się na niej plenić rozmaite chwasty, przyniesione wiatrami ze wschodu czy z zachodu; najwyższy był czas, żeby pomyśleć o zasianiu tej polskiej gleby własnym ziarnem.

Bo pewne epoki kończą się; po nich przychodzą inne; każda z nich ma swoje zadania i swoje właściwości. Jak pory roku. Nie należy wiosną myśleć pojęciami zimy, nie należy latem powracać do prac wiosennych.

Pisałem kiedyś o treści czasu; o tym zdziwieniu jakie ogarnia człowieka, kiedy naraz spostrzega, że zaszła przez sam bieg godzin i dni, bez jego woli i wpływu, jakaś zmiana w nim samym i dokoła niego. Dopóki człowiek jest młody i pełen sił, zmiana taka nie przestrasza go; potrafi on szybko wyciągnąć ze spostrzeżeń swoich odpowiednie wnioski, potrafi nowy stan rzeczy opanować i nawet cieszyć się z niego. Miarą młodości i siły jest umiejętność *opanowywania* zmian tworzonych treścią czasu.

Rzeczpospolita Polska jest siłą młodą, jest w okresie wzrostu. Przeobraża się ona sama z dnia na dzień prawie: a my, których jeszcze bieg czasu nie przestrasza, musimy te zmiany widzieć, musimy je rozumieć i cieszyć się z nich.

Polska przed ćwierć wiekiem — a cóż znaczy 25 lat dla Rzeczypospolitej selu wskazywać musiał naiwnej, krasnej Pannie Młodej, że Polska tkwi w sercu, bo i tam nie zawsze była. Polska przed 20 laty tułała się po rozmaitych frontach bojowych garścią żołnierzy, snuła się legendą o dumnym, szaleńczym przedsięwzięciu Piłsudskiego Polska przed 15 laty była Rzecząpospolitą, której wskrzeszone po wiekowym zapomnieniu godła państwowe opromieniał blaskiem nieśmiertelnych zwycięstw miecz Piłsudskiego, wykrawając dla niej granice, kładąc pierwsze zręby jej samodzielności. Polska przed 10 laty znów potężną ręką Piłsudskiego podtrzymana, uległa dalszej przemianie, rozpoczęła pracę pokojową, nazewnątrz i nawewnątrz, zaczęła przyzwyczajać świat do swego istnienia i do swego znaczenia i siły, zaczęła pracować nad zaprowadzeniem ładu w swym życiu wewnętrznym. Polska przed 5 laty stanęła w obliczu ciężkich trudności gospodarczych, nowych zadań układu swego życia politycznego i gospodarczego, konieczności odrabiania w przyśpieszonym tempie wiekowych zaległości, przeorania psychiki narodowej, a zarazem dotrzymania kroku w powszechnym wyścigu narodów świata. Polska dziś ciągle jeszcze ma przed sobą te same zadania, tylko nie ma pionierskie- jest jak każde inne normalne państwo, ma takie same sprawy i takie same środki ich rozstrzygania. Ma swoje wojsko i swój skarb, ma swoje trudności gospodarcze i swoje bogactwa przyrodzone; ma ludzi, którzy szukają pracy i prace dla których potrzeba rąk ludzkich i mózgów ludzkich.

Polska dziś nie jest ani marzeniem, ani legendą, ani zwycięską armią, ani wogóle żadną nadzwyczajnością; jest taką sobie Rzecząpospolitą, zrzeszeniem obywateli, połączonych w jedność państwową, zespolonych w przywiązaniu do swej niezależności, swego ustroju, swojej przeszłości i przyszłości, a nade wszystko zatroskanych o swój dzisiejszy dzień, o swoje najbliższe jutro.

Czy tylko to? Polska dziś jest, — jak powietrze, którym oddychamy, —czymś tak zwykłym, i naturalnym. Polska dziś jest olbrzymią skalą zagadnień żywej zbiorowości ludzkiej, zagadnień ekonomicznych, politycznych, społecznych, kulturalnych. Przed ćwierćwiekiem szukało się Polski w sercach niewielu ludzi; dzisiaj imię Jej otacza nas, brzmi dookoła, rozlega się po całym świecie. — *Lawina.*

Oto są przemiany, oto jest treść czasu. Z tych przeobrażeń, które imponują swoją szybkością i głębią, kiedy się je zestawi, tak w skrótach — ale które dokonywują się niełatwo i nie odrazu — z tych przeobrażeń, z ich istoty i przebiegu, trzeba sobie zdać sprawę i trzeba je rozumieć, opanować wyciągnąć z nich wnioski.

Był czas, kiedy trzeba było poczucie Polski krzewić w sercach i pielęgnować; był czas, kiedy trzeba było imię Polski pisać krwią, trzeba je było wykrzykiwać na cztery świata strony aż do zachrypnięcia, bo żadne echo nie odpowiadało Jej imieniu. I jeszcze inne były czasy i trudy. Przeszło się je i wykonało. Czyżby dziś już należało tylko „w uwiędłych laurów liść z uporem stroić głowę?" Czyżby można cieszyć się tylko z tego co jest?

Polska nowa, Polska — Rzeczywistość, to przecie nowe olbrzymie zadanie, które tym się różni od dotychczasowych i już wykonanych, że nie można wykonać go inaczej, jak skonsolidowanym wysiłkiem wszystkich.

Ażeby budzić Polskę w sercach — wystarczyło słowa poety, ażeby w imię Polski walczyć po różnych frontach — wystarczyło gromady żołnierzy; ażeby odnieść wielkie zwycięstwo — wystarczyło genialnemu wodzowi mieć wojsko i entuzjazm najlepszych w narodzie; ale żeby Polska — Rzeczywistość żyła i trwała, musi dokonać się zespolenie obywatelskie w nieustannym czynie zbiorowej pracy dla powszechnego dobra.

Chodzi — jeśli się tak można wyrazić — o praktykowanie Polski. Chodzi o to, żebyśmy sobie, tak jak Wyspiański objawił Pannie Młodej Polskę w zwykłym biciu jej serca — objawili dziś wszyscy Polskę w zbiorowej pracy Narodu i w osobistej pracy każdego.

Trzeba więc odrzucić wszelkie uwiędłe laury, wszelkie niewspółczesne koncepcje, przejąć się wielkością zbiorowego dzieła, cieszyć się z faktu, że do jego wykonania „jest tyle mnogo ludzi"; trzeba zadanie czasu pojąć i opanować.

Wacław Makowski
Marszałek Sejmu

KAZIMIERZ CZACHOWSKI, MARIA JASNORZEWSKA, MARSZAŁEK SEJMU WACŁAW MAKOWSKI, GUSTAW MORCINEK, ZYGMUNT NOWAKOWSKI, MICHAŁ RUSINEK, MELCHIOR WAŃKOWICZ i inni.

oto nazwiska autorów, których prace drukuje „Promień"

W nieustannej trosce o doskonalenie treści „Promienia". uzyskaliśmy dla naszego tygodnika prawo druku szeregu oryginalnych utworów najwybitniejszych pisarzy i publicystów polskich.

Niezależnie od tego przygotowujemy druk obszernego, kilkakrotnie powiększonego numeru „Promienia" Będzie to, przy zachowaniu dotychczasowej ceny egzemplarza 10 groszy, jedyne w Polsce wydawnictwo na tym poziomie dostępne cena dla każdego.

Rzecz zrozumiała, że na treść tego specjalnego numeru złoży się bardzo wiele starannie przygotowanego materiału, niewątpliwie interesującego dla wszystkich a przy tym ujętego w formę wartościowych wypowiedzi czołowych nazwisk naszej poezji, literatury i publicystyki. Dopełnieniem części ogólnej stanie się dział lokalny. Wiele spraw i zagadnień, niewątpliwie doniosłych dla życia miasta i okręgu znajdzie dla siebie wyczerpujące omówienie i właściwą ocenę.

Jesteśmy przekonani, że zapowiedziany numer specjalny spotka się z życzliwym przyjęciem naszych Czytelników.

REDAKCJA.

Kobieta która wie czego chce...

EDDA MUSSOLINI-CIANO

Oto ona! Zjawiła się niby na tle kolorowego morza dyplomatycznych mundurów, strojnych sukien, w blasku kryształowych żyrandoli pałacu Chighi. Morze rozstępuje się zwolna, pokorniejąc nagle na widok drobnej sylwetki, która weszła na salę. Idzie tanecznym krokiem, zatrzymuje się na chwilę, to znów zamieniwszy kilka zdań, odpływa dalej. Młoda kobieta ma fascynująco bladą twarz, pełną wyrazu, ujętą w obramowanie czarnych, jak skrzydła kruka, włosów... Posuwa się dalej biała i smukła otulona w lśniący atłas wytwornej sukni...

Mniej więcej w tych słowach rozpoczął swój opis przyjęcia w pałacu Chighi, korespondent pism paryskich George Sinclair. Poświęcił on dłuższy artykuł niezwykłej kobiecie, jaką, zdaniem jego, jest pani Edda Ciano, która pomimo młodego wieku zdobyła sobie w Italii i za granicą opinię Egerii swego genialnego ojca.

Dyplomaci w pozłocistych mundurach, dygnitarze faszystowskiego reżymu, przedstawiciele elity — wszyscy ubiegają się o jedno życzliwe spojrzenie córki Mussoliniego.

*

Dzieje Eddy Mussolini są niezmiernie ciekawe i charakterystyczne. Zdawałoby się, że w kraju, w którym kobiety są konsekwentnie odsuwane od polityki, 26-letnia pani, matka 3-letniego synka, nie będzie miała nic wspólnego z t. zw. „nawą państwową".

Jako dziecko odznaczała się charakterem wyjątkowo niezależnym, despotycznym, uchodziła nawet za „dzikuskę". „Sielskie i anielskie" dzieciństwo upłynęło jej w klasztornej atmosferze pod miejskiej willi, gdzie jedyne jej otoczenie stanowili: lekceważący młodszą siostrzyczkę ambitni i wysportowani bracia oraz matka — legendarna już dzisiaj donna Rachela, kobieta o ewangelicznych cnotach i niezłomnych zasadach. Ukochany ojciec był niedosięgły, zjawiał się jako gość po całodziennej udręce po to, by pogrążyć się w lekturze, na którą nie miał czasu w ciągu dnia.

Gdy Edda miała lat 13, zdobyła się raz na krok niebywale ryzykancki. Podeszła do zamyślonego ojca i zapytała go po prostu:

— O czym ojciec myśli w tej chwili?

Mussolini wyrwany niespodziewanie z zadumy, popatrzył na córkę jak człowiek zbudzony ze snu, uśmiechnął się pobłażliwie i machnąwszy ręką, odparł:

— Myślę o sprawach, których takie małe dziewczynki nie potrafiłyby zrozumieć.

Owego dnia Edda doznała bolesnego wstrząsu. Uciekła do ogrodu i długo płakała. Było to jej pierwsze tragiczne przeżycie.

— Nie przejmuj się tym — pocieszała ją łagodna i pełna słodyczy donna Rachela. — Powinnaś zrozumieć, że sprawy, którymi zajmuje się twój ojciec, przerastają inteligencję dziecka.

Twarzyczka Eddy powlokła się chmurą. Tegoż dnia zabrała z biblioteki ojca kilka potężnych tomów z dziedziny filozofii i historii i ukryła się w gęstwinie ogrodu. Nie nudziła już ojca pytaniami, na które nie chciał jej dać odpowiedzi, ale zaczęła na własną rękę uzupełniać wykształcenie. Żaden z jej profesorów nie domyślał się, że pupilka „kuje" nieobjęte programem szkolnym podręczniki...

Podobno pierwszym człowiekiem, który ocenił możliwości, talenty dyplomatyczne i niezwykłą inteligencję Eddy Mussolini był hr. Ciano. Był też pierwszym człowiekiem, który wzbudził silniejsze uczucie w sercu podlotka. Gdy Edda Mussolini zaślubiła swego prince charmant, hr. Ciano otrzymał nominację na konsula generalnego w Chinach. Teraz dopiero otworzyły się wrota świata przed żądną wiedzy dziewczyną. Rozstanie z ubóstwianą matką sprawiło jej prawdziwy ból, lecz młoda, pełna entuzjazmu dusza, z ufnością biegła naprzeciw „wielkiej przygody". W tajemniczym Szanghaju, gdzie życie i śmierć splatają się nierozerwalnym węzłem, gdzie żyje się w nieustannym napięciu nerwów, w obliczu straszliwych niebezpieczeństw, gdzie się zbiegła z całego świata gromadą intrygantów, karierowiczów, aferzystów — pani Ciano miała przed sobą jakby otwartą księgę zawiłych spraw ludzkich, a przedewszystkim spraw związanych z międzynarodową polityką. Wypuszczona z klatki na wolność, dostała się od razu do dziwnego kraju, gdzie kobiety zdobyły pełne równouprawnienie, jeśli chodzi o działalność polityczną. Tam przecież poznała największą chyba emancypantkę współczesnej doby panią Czang-Kai-Szek, współpracowniczkę i doradczynię wodza północnych Chin, zaprzyjaźniła się też z dwiema jej siostrami, paniami Sung, z których jedna jest wdową po prezydencie Sun Yat-Sen, drugą zaś była żoną ministra skarbu,

*

— Ale polityka, to narkotyk — pisze Sinclair — bez którego obejść się już nie można. Gdy Edda Mussolini dostała się w wir politycznych walk, doszła do wniosku, że nie potrafiłaby się już wyrwać z zaczarowanego kręgu. Z pewnym lękiem spoglądała w przyszłość, przewidywała bowiem, iż po powrocie do Rzymu nastąpi starcie z ojcem, zaprzysiężonym wrogiem przesadnej emancypacji kobiet. Il Duce uznaje wyłącznie kobietę-matkę i gospodynię domu, a nie znosi sawantek wtrącających się do polityki. Tak, jak ongiś osadzał na miejscu zbyt ciekawą kilkunastoletnią córkę, tak samo i teraz groziła pani Eddzie niemiła scysja z ojcem. Tymczasem hrabina Ciano wytworzyła sobie własny światopogląd.

— Dlaczegożbym nie mogła służyć własnej ojczyźnie? Dlaczegóżbym nie miała połączyć obowiązków matki i żony z obowiązkami pożytecznej obywatelki, w najszerszym tego słowa znaczeniu?

Edda Mussolini nie na darmo odziedziczyła po ojcu upór i żelazną konsekwencję.

— Poczekam... Ja mam czas — mawiała nieraz.

*

Wczesnym rankiem widzieć ją można było galopującą konno po rzymskiej Kampanii, a wieczorami wytworna jej sylwetka przewijała się przez salony pałaców rzymskich. Odbywała częste podróże po Europie, pozornie tylko dla własnej przyjemności... Młoda i pełna wdzięku kobieta umiała zjednywać sobie powszechną sympatię i zaufanie. Nigdy zaś nie traciła okazji, by czegoś się nauczyć, o czymś się dowiedzieć, lub zdobyć wiadomość pożyteczną dla rządu italskiego. Zaraz nazajutrz po zamachu na kanclerza Dollfusa, podczas pobytu swego w Niemczech, zdobyła pani Ciano konfidencjonalne zwierzenia kierowników Trzeciej Rzeszy. Wtedy to właśnie zrodził się pierwszy mglisty jeszcze projekt zbliżenia się dwóch dyktatorów. Stopniowo, dzięki niebywałej bystrości umysłu i namiętnej chęci służenia Italii, zdobyła sobie pani Edda uznanie Il Duce.

Pewnego dnia ojciec skapitulował bez reszty. Z wyrazem lekkiej ironii, ale także i dumy, rzekł kiwając znacząco głową:

— Łatwo jest rządzic Italią, ale rządzić Eddą jest niezmiernie trudno...

Oto w jaki sposób uroczy elf polityki osiągnął upragniony swój cel. Hrabina Ciano nie dba o ordery, objawy czci i wdzięczności. Ba, nawet nie usiłuje pociągnąć za sobą całej falangi obywatelek Italii, ale wykonywa obowiązki, które sama sobie nakreśliła. Służy po swojemu ojczyźnie

Dzieje Eddy Mussolini — to dzieje kobiety, „która wie, czego chce."

SUBSKRYPCJA
NA PISMA ZBIOROWE
ADOLFA DYGASIŃSKIEGO

W OPRACOWANIU WŁADYSŁAWA WOLERTA
PRZEDMOWY: ADAMA GRZYMAŁY-SIEDLECKIEGO
STEFANA KOŁACZKOWSKIEGO, KAZIMIERZA SIMMA

w 35 tomach następujące utwory:

Von Molken ▪ Na warszawskim bruku ▪ Nowe tajemnice Warszawy (3 tomy) ▪ Właściciele ▪ Pan Jędrzej Piszczalski (2 tomy) ▪ Robinson Polski ▪ Na złamanie karku ▪ Gorzałka (2 tomy) ▪ As ▪ Dramaty lubądzkie, Narzeczona z Ojcowa ▪ Pióro ▪ Cudowne bajki ▪ Złamane życie ▪ Zając ▪ W Kielcach ▪ W Swojczy ▪ Wielkie łowy ▪ Margiela i Margielka ▪ Gody życia ▪ i 12 tomów nowel. Razem ponad 155 utworów

Warunki subskrypcji na 35 tomów

W czasie od 1 stycznia do 30 kwietnia 1939 roku

I. Za gotówkę:
W broszurze . . . . . zł. 98,—) w Warszawie z dostawą
W oprawie płóciennej . . . . zł. 130,—)
Za dostawę na prowincję . . zł. 10,—

II. Na raty w Warszawie:
W broszurze zł. 108—, 1-sza rata zł 8,— i 20 rat po zł 5,— mies.
W oprawie płóc. zł. 140,—, 1-sza rata zł. 10,—, i 20 rat po zł. 6,50 mies.

III. Na raty na prowincji:
W broszurze zł. 108,— plus dostawa zł. 10,—, razem zł. 118,—
1-sza rata zł. 8,— i 22 raty po zł 5,— mies.
W oprawie płóc. zł 140,— plus dostawa zł. 10,—, razem zł. 150,—
1-sza rata zł. 13,50 i 21 rat po zł. 6,50 mies.

PISMA UKAZUJĄ SIĘ POCZĄWSZY OD 1 STYCZNIA 1939 ROKU PO 3 TOMY W CIĄGU 2 MIESIĘCY. W CIĄGU ROKU 18 TOMÓW. WPŁACAJĄCY Z GÓRY CAŁĄ NALEŻNOŚĆ OTRZYMUJĄ 6 TOMÓW.

BLIŻSZYCH INFORMACJI UDZIELA I ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE:

INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA" S. A.

KONTO P. K. O. Nr. 1270

Warszawa, Św. Jańska 4
Tel. 270-02 i 221-30

Księgarnia: Nowy Świat 23/25
Tel. 271-18

BEZPŁATNE SZCZEGÓŁOWE PROSPEKTY WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH KSIĘGARNIACH.

Kartka z dziejów Irlandii

Jak „Zielona Wyspa" walczyła o swą niezależność i niepodległość

Irlandia zachowała przez długie wieki swą odrębność polityczną i narodową, dzięki położeniu geograficznemu i wewnętrznej spoistości społeczeństwa. Dopiero w 1921 roku nastąpił rozłam w którego rezultacie „Zielona Wyspa" została podzielona na wolne państwo irlandzkie oraz na Ulster. Tarcia pomiędzy obiema dzielnicami wynikały zarówno z przyczyn natury ideowej, jak i materialnej. Irlandia zawsze opierała się potężnym prądom, idącym ku niej z Anglii; z drugiej strony ubóstwo materialne mieszkańców było zawsze spowodowane wyzyskiem przez angielskich posiadaczy wielkich obszarów rolnych. Kiedy w roku 1848 w Irlandii wybuchła t. zw. zaraza kartoflana, która pociągnęła za sobą głód i epidemię, powstał w Paryżu związek tajny pod nazwą Fenian. Fenianie rozporządzając dość dużymi zasobami pieniężnymi, zdołali rozszerzyć swą działalność i na środowiska emigranckie Irlandczyków w Stanach Zjednoczonych. Ruch Fenian osiągnął największe nasilenie w roku 1858; kiedy jednak przeniósł swą działalność na teren irlandzki, został zgnieciony przez rząd angielski około roku 1864.

Podziemna robota Fenian w Irlandii nie skończyła się jednak z chwilą zgniecenia ruchu. W ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego stulecia powstała w Irlandii Liga Agrarna (Land-League), która doprowadziła do wyzwolenia się dzierżawców rolnych z pod ucisku posiadaczy ziemskich. Gdy w roku 1893 zmarł Parnell, przywódca partii dążącej do oderwania Irlandii od Anglii, założono znów Ligę Celtycką, której celem było szerzenie świadomości narodowej przez restytucję języka irlandzkiego w urzędach i życiu kulturalnym. — Członkowie Ligi Celtyckiej przenieśli akcję na tereny kulturalne. Wyrazem tego kierunku był t. zw. Sinn-feinizm, od irlandzkiego wyrazu „sinn fein", co oznaczało „sami dla siebie", Sinn fein był początkowo nazwą gazety o kierunku nacjonalistycznym, założonej w roku 1906 przez Artura Griffitha.

Obok sinn feinistów zjawiła się partia nosząca nazwę „Braterstwa Irlandzkiego". Była to organizacja tajna, o charakterze zbliżonym do dawnych Fenian. Gdy w roku 1912 Izba Gmin opracowała już projekt samorządu dla Irlandii i miano go poddać głosowaniu, — znów powstał sprzeciw zarówno Sinn Feinu, jak i „Braterstwa Irlandzkiego". Protestancka ludność Ulsteru wysunęła projekt wyłączenia swej prowincji z granic autonomicznej Irlandii, co w wysokim stopniu przyczyniło się do skomplikowania sytuacji. Ruch przeciw „Home-Ruje" (autonomia) przeistoczył się w zorganizowany — zbrojny opór. — Ostatecznie uchwalono autonomię w roku 1914, ale nie rozwiązała ona całkowicie kwestii, gdyż stale wynikały tarcia w łonie poszczególnych partii irlandzkich.

Ruch sinn-feinu przyjął zabarwienie republikańskie w roku 1916 gdy na czele jego stanął de Valera. Ten wybitny polityk powołany na stanowisko prezydenta Irlandii, jako poseł do parlamentu odmówił zrazu złożenia przysięgi, uważając ją za zwykłą formalność, lecz później spełnił ten warunek. W 1918 zdobył większość mandatów do parlamentu. W 1919 roku wynikły krwawe walki w Irlandii, zakończone uznaniem odrębności „Zielonej Wyspy" przez Anglię w roku 1921.

H. H. WÓDZ S. S.

Nie należy sądzić z pozorów. Herr Heinrich Himmler wygląda „na oko", jak spokojny urzędnik w binoklach i to nie taki, co w okienku urzędu skarbowego likwiduje petentów, ale jak cichy księgowy pogrążony w pracy, nie wymagającej „użerania" się z klientami. Tymczasem wódz szturmowych oddziałów, potężnej Gestapo i mundurowej policji jest panem życia i śmierci całej armii policjantów tajnych i mundurowych, oraz szturmowców.

Dziwne były koleje losu jego „self made man'a", ktory nawet jak na hitlerowca miał wyjątkowo „filmową" karierę. Młody, bo zaledwie 39 lat liczący dygnitarz wspinał się meandryczną ścieżką na szczyty kariery.

Podczas światowej wojny był młodziutkim kadetem, nie mógł więc zabłysnąć strategicznymi zdolnościami, za to po wojnie jako członek ochotniczych oddziałów brał udział w tłumieniu bolszewickich ekscesów w Monachium Ponieważ zamieszany był w akcję Hitlera (pamiętny pucz) musiał spalić mosty za sobą. Uciekł wtedy do Bawarii i jako student szkoły rolniczej praktykował w bawarskiej fabryce sztucznych nawozów, niebawem jednak zjawił się znowu na arenie politycznej, już jako kierownik sekcji hitlerowskiej w Bawarii i Szwabii W r. 1925 wstąpił do świeżo założonych S.S (oddziałów szturmowych). Teraz dopiero zaczął robić karierę. Już w dwa lata później stał na czele organizacji, wysunięty na tak odpowiedzialne stanowisko przez swego możnego protektora Strassera, u którego przez czas pewien pełnił funkcje przybocznego sekretarza. W rok później Goebbels, jako szef propagandy, mianował go swoim zastępcą, a po ostatecznym zwycięstwie Hitlera w r. 1933 został, w nagrodę za zasługi, prezydentem policji w Monachium i dowódcą policji na całą Bawarię. Poprzednio, wraz z von Eppem i Roehmem odbył stage w Bawarii, rządu, przygotowując grunt dla Führera.

Podobno jako kierownik Gestapo na Bawarię, rywalizował Bawarczyk Himmler z Goeringiem, pełniącym te same funkcje w Prusach, szybko jednak chwycił niepodzielnie ster rządów policyjnych w swe ręce. Jemu to bowiem powierzono zorganizowanie tajnej policji, a w r. 1936 mianowano go szefem policji na całe Niemcy. Nie dość na tym, Himmler jest członkiem Najwyższej Rady (Oberste Reichsleitung), składającej się z dziewiętnastu członków i stanowiącej sanhedryn hitleryzmu.

Jakie talenty i możliwości ujawnił Herr Himmler, student rolnictwa, gdy się nim zaopiekował Führer, o tym świadczy rodzaj wykonywanej przez niego pracy.

Policja rządzona przezeń tym się różni od podobnych organizacyj w innych krajach, że posiada charakter zdyscyplinowanej, karnej, dobrze płatnej i wspaniale wyćwiczonej armii. Bezkształtna ongiś masa szturmowych oddziałów mogła snadnie zamienić się w „brunatne niebezpieczeństwo", dla samego reżymu, gdyby nie to, że Hitler zajął się reorganizacją i przekształceniem jej w elitarną, prywatną armię, bezwzględnie posłuszną rozkazom ideowych szefów. Dzięki temu — jak dowodzi sprawozdawca „South Wales Echo" — stała się ona prawdziwą podporą reżymu, o czym świadczy dziękczynny list, wystosowany przez Hitlera do Himmlera, w którym Führer podkreśla znaczenie tak pojętej, ślepo oddanej reżymowi, szturmowej armii, stojącej dzisiaj na straży państwa narodowo socjalistycznego.

W skład tej armii wchodzą przeważnie młodzieńcy z inteligencji, zapatrzeni w gwiazdę Hitlera, bezkrytycznie wierzący w słuszność poglądów głoszonych przez niego, a przedewszystkim gotowi do wszelkich ofiar dla dobra sprawy. Jest to jakby prywatna hitlerowska gwardia, licząca z górą 250 tysięcy ludzi. Inną rolę pełni Gestapo, o którym „Voelkischer Beobachter" pisał z dumą: „Każda polityczna działalność, każdy krok obywatela będzie teraz kontrolowany i osądzany z punktu widzenia narodowo-socjalistycznych zasad. Gestapo walczyć będzie z każdym kto w sumieniu swym nie jest w porządku w stosunku do swego wodza i narodu".

Heinrich Himmler okazał się odpowiednim człowiekiem na odpowiednim miejscu, gdyż potrafił zjednoczyć w ręku stery dwóch odmiennych struktur instytucyj. Jest to człowiek nieustraszony i nie cofający się przed niczym, gdy wchodzi w grę dobro reżymu. Świadczy o tym jego udział w tłumieniu spisku w Lichterfelde, w r. 1934, kiedy to dokonano szeregu egzekucyj, karząc „doraźnie" zarówno Strassera, ongiś protektora Himmlera jak i Roehma, który był jego osobistym przyjacielem i towarzyszem broni. Podobno Himmler ani jednym słowem nie ujął się za przyjaciółmi, na śmierć skazanymi.

W prywatnym życiu jest pełen prostoty, woli kompanię swoich szturmowców niż wytwornych dżentelmenów, mieszka w małym berlińskim mieszkanku, w standardowej, banalnej kamienicy, pełnej jak ul pracowitych, szarych ludzi, od których sam niczym na pozór się nie różni. A przecież Herr Himmler stał się symbolem bezwzględnego autokratyzmu. Obydwie rządzone przez niego organizacje, znajdują się niejako poza prawem, nie liczą się nawet z sądownictwem, budzą więc uzasadniony lęk u tych wszystkich, którzy do tej pory nie przeobrazili się w stuprocentowych rasistów.

CZESALNIE, PRZĘDZALNIE, SKRĘCALNIE
i FARBIARNIE WEŁNY

UNION TEXTILE Sp. Akc.

3 Fabryki: Częstochowa, Łódź i Lubliniec (G. Śl).

Centrala w CZĘSTOCHOWIE.

Przędza wełniana czesankowa — dla tkalni i wytwórni trykotaży; surowa i kolorowa

Wełny i włóczki do robót ręcznych marki P. D. M.
35 gatunków — 90 kolorów stale na składzie.
Znane ze swej dobroci i wydajności.

W sprzedaży we wszystkich miastach Polski

Częstochowa

Nowa szata

Troska o wygląd miasta, o naprawdę europejskie oblicze Częstochowy ani na chwilę nie przestaje być sprawą doniosłego znaczenia. W stałym, nieprzerwanym dążeniu do usunięcia śladów wieloletniego zaniedbania miasto zdobywało się na znaczne niekiedy wysiłki. Rozrastająca się w tempie bardzo szybkim Częstochowa wymaga, aby planowa praca nad właściwą jej rozbudową biegła równocześnie w dwu kierunkach: usuwania śladów szpetoty z okresu minionego, przystosowanie zmienionego stanu rzeczy do nowych wymagań i potrzeb a z drugiej strony zakreślanie ram nowym inwestycjom w oparciu o daleko w przyszłość wybiegające potrzeby miasta przy równoczesnym liczeniu się z teraźniejszymi możliwościami finansowymi.

Od wielu już lat jedną z najważniejszych trosk w dziale regulacji miasta jest sprawa należytego uporządkowania otoczenia Jasnej Góry. Oczywiście celowość tej pracy nie wymaga specjalnych uzasadnień. Sprawa ta ostatnio weszła w nową fazę. Za pośrednictwem miejscowego oddziału Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej rozpisano konkurs urbanistyczny na uregulowanie otoczenia klasztoru.

Istnieją całkiem poważnie dane, że problem rozwiązania sprawy ostatecznego uregulowania dzielnicy podklasztornej w drodze konkursu przyniesie niewątpliwie plony w postaci nowych, interesujących a na pewno wartościowych pomysłów.

Chrońmy dzieci przed gruźlicą

Książka i robotnik

Dostarczenie jaknajszerszym warstwom pracowniczym dobrej i wartościowej książki jest troską rządu i społeczeństwa. Poszukuje się różnych dróg rozwiązania tego problemu. Każdy wysiłek podjęty w tym kierunku zasługuje na szczere uznanie.

Przed kilku tygodniami, dzięki inicjatywie robotników i pp. inż. Zalcberga, Mutke i Finkego została utworzona na terenie fabryki Papieru i Młyny biblioteka dla pracowników fabryki. Nad dobrym funkcjonowaniem biblioteki czuwa specjalnie wybrany zarząd. Biblioteka liczy obecnie 320 tomów. Bibliotekarka, udzielająca nam informacji podkreśla, że w niedługim czasie będzie książek znacznie więcej.

Biblioteka liczy około 120 czytelników, co na ogólną ilość 300 pracowników zatrudnionych w fabryce, stanowi poważny odsetek. Każdy z czytelników opłaca 20 gr. miesięcznie.

Przeglądając katalog biblioteki spostrzegamy szereg wybitnych nazwisk autorów polskich: Żeromskiego, Prusa, Przybyszewskiego, Reymonta, Sienkiewicza, Kaden Bandrowskiego, Rusinka, Morcinka, Melchiora Wańkowicza. Znaleźliśmy w spisie poezje Mickiewicza, Konopnickiej, W. Pola, Jasnorzewskiej Pawlikowskiej.

Życząc powodzenia nowej placówce kulturalnej, powodowani jesteśmy szczerym zadowoleniem, że dobra książka wędruje co raz bliżej warsztatu pracy, staje się bliską towarzyszką robotnika, dając mu chwilę radości i ukojenia w trosce i walce o chleb powszedni.

RADOSNE DNI

Berliński „Zwölf-Uhr Blatt" donosi:

— Szpitale położnicze Wiednia są pełne. Dowód radosnych dni, jakie nastąpiły po Anschlussie.

Co i o czym piszą?

„Odwadnianie mów poselskich"

Trzeba przyznać, że obecny Sejm, a szczególnie wystąpienia jego posłów,— nie cieszą się zbytnią sympatią w społeczeństwie. Mowy poselskie, ich forma i treść posiadają szereg usterek. Pisze na ten temat „Goniec Warszawski" w następującym wierszyku satyrycznym:

Bardzo słuszne wyrażenie:
„mów poselskich odwodnienie".
Całkowita, święta racja
ta konieczna melioracja!
Długie mowy i wywody
pełne bowiem były wody!
I do tego trzeba dodać,
że to była — mętna woda!

„SZAST—PRAST."

Na łamach „Robotnika" pisze Adam Próchnik o konieczności uchwalenia przez Sejm obecny demokratycznej ordynacji wyborczej. Podkreślając konieczność opracowania nowej ordynacji wyborczej, który to cel wskazał Sejmowi P. Prezydent Rzplitej w orędziu swym, autor pisze:

„Otóż stwierdzamy, że można w sposób najbardziej sumienny przeprowadzić całokształt prac nad nową ordynacją wyborczą w ciągu kilku miesięcy. Trzeba tylko odrobinę dobrej woli, trzeba tę robotę wreszcie rozpocząć i trzeba ją konsekwentnie i wytrwale prowadzić. Ale jeżeli stoi się na stanowisku, że rzecz ta musi się odleżyć, jeżeli traktuje się to jako przykry i kłopotliwy obowiązek, najdłuższy nawet termin może się okazać niewystarczający.

Rozumiem, że to zadanie niewdzięczne. Wejść do Sejmu po to, aby jak najprędzej otworzyć drogę i zrobić miejsce nowym ludziom. Ale, kto wchodził do tego Sejmu po orędziu Prezydenta, ten chyba wiedział w jakim celu wchodzi i czego się od niego oczekuje. Sejm obecny powinien unikać za wszelką cenę podejrzenia, jakoby chciał przez powolność prac z jakichkolwiek względów przedłużyć swe istnienie. Szybkie uchwalenie demokratycznej ordynacji wyborczej powinno być dla Sejmu nie tylko sprawą obowiązku, ale sprawą honoru.

ZEMSTA ARTYSTY

Eugene Delacrois w „Essai sur les artistes célébres" opisując Sąd Ostateczny Michała Anioła podaje zabawną historię, związaną z powstaniem tego dzieła, któremu współcześni krytycy zarzucali, że wszystkie prawie figury tego olbrzymiego obrazu religijnego przedstawione są nago. Jak wiadomo Michał Anioł podczas swych prac w Watykanie otoczony był siecią nieprzebierających w środkach intryg i zawiści, które atoli zdołał pokonać bądźto siłą swej woli, bądź też sarkazmem i ironją.

Całość tej kompozycji, gdzie ciało ludzkie jest pokazane we wszystkich ruchach i we wszystkich skrótach, jakie są do pomyślenia, robi na pierwszy rzut oka wrażenie pewnego zamieszania. Malarz był w połowie swego dzieła, gdy pewnego dnia przyszedł papież aby zobaczyć pracę. Towarzyszył mu mistrz ceremonii jegomość Blaise z Ceseny, który wcale nie ukrywał swej opinii, że ten tłok nagich ciał zdaje się mu przypominać sceny z łaźni publicznej i że nie widać obrazu—conajwyżej widać otchłanie piekielne.

Michał Anioł postanowił pomścić tę krytykę — i zaledwie Blaise oddalił się, wymalował go jako Minosa i to z ośleni uszami, aby w zamieszaniu dnia Sądu Ostatecznego mógł się czymś wyróżniać. Jakaby nie była przyczyna, która kazała artyście umieścić mistrza ceremonii w piekle, obraz ten szalenie nie podobał się temu ostatniemu, który widząc się unieśmiertelniony w taki sposób skarżył się gorzko przed papieżem na artystę, który niczego nie uszanuje. A jednak przyszło mu na zawsze tam pozostać — ku nauce i przestrodze wszystkich przyszłych mistrzów Blaisów. Papież bowiem tak mu odpowiedział: „Uczniu mój drogi, wiesz że mam pełną władzę na niebie i na ziemi — ale z piekła nie mam mocy cię wydobyć. Musisz tam pozostać.

Szpiegostwo stare jak wojna

Walki pomiędzy ludźmi są zjawiskiem niewątpliwie tak starym, jak ludzkość sama Posiadanie wiadomości o tym, jakie środki walki, jakie siły i jakie zamiary ma nieprzyjaciel, stanowi oczywiście atut, a w wielu wypadkach może zadecydować o przyszłym zwycięstwie. Dlatego też od kiedy ludzie walczą między sobą, zawsze starali się jakieś wiadomości o przeciwniku uzyskać i to nie tylko o przeciwniku obecnym, ale i o przewidywanym. Jednocześnie przeciwnik robił to samo, co naturalnie strona zainteresowana musiała uważać za czyn dla siebie szkodliwy, a więc karygodny.

W każdej epoce spotykamy się z przejawami szpiegostwa. Tak już naprz. Epaminondas miał twierdzić, że rzeczą najpotrzebniejszą dowódcy jest znajomość zamiarów przeciwnika, którą oczywiście można osiągnąć przez odpowiedni wywiad. W komentarzach Juljusza Cezara spotykamy liczne przykłady szpiegostwa. W dawnych dziejach naszych znaleźlibyśmy też nie miało przykładów. Tak np. Mongołowie przed wielkim najazdem na Polskę w r. 1241 posługiwali się licznymi szpiegami, jak to zresztą było przez nich stale praktykowane.

W Anglii, już za czasów Edwarda III (1312)—1317) działa dość normalnie zorganizowana służba szpiegowska.

Szerzej rozwija się ta służba za Henryka VIII, kiedy na jej czele staje w Anglii Tomasz Cromwell (1530), wielki czciciel Machiawella i zasad ogłoszonych w jego dziełach.

We Francji służba szpiegostwa zostaje zorganizowana jako instytucja stała przez kardynała Richelieu za czasów Ludwika XIII, przyczym wybitnym jego pomocnikiem jest „szara eminencja" — Ojciec Józef. Znaczne ulepszenia w tej dziedzinie przeprowadza kardynał Mazarini. Za Ludwika XIV instytucja szpiegowska nabiera takiej powagi, że król nie waha się wydać Ojcu Bertholdowi oficjalny dyplom szpiegowski.

W Rosji szpiegostwo zagraniczne, praktykowane oczywiście od najdawniejszych czasów w formie raczej dorywczej, zostaje rozwinięte i uregulowane podczas reform ogólnych, przeprowadzonych przez Piotra I i na początku XVIII wieku.

W Prusach organizacja szpiegowska rozwija się za Fryderyka II, który wyrażając się pogardliwie o swym przeciwniku — marsz. de Soubies. — mówił, że marszałek wozi ze sobą stu kucharzy, gdy on sam każe się poprzedzać przez stu szpiegów.

Ciekawe światło na poglądy o konieczności szpiegostwa, panujące w XVIII wieku, rzuca następujący ustęp z jednej z prac marsz. Maurycego Saskiego: „Nie można nigdy zbyt wielkiej wagi przywiązywać do szpiegów i przewodników. Montecuoculi twierdzi, że są oni równie potrzebni jak oczy w głowie, dla każdego dowódcy i że tak jak oczy służą. Ma on słuszność: żadna suma pieniężna nie jest zbyt wielką, ażeby mieć dobrych szpiegów. Ci ludzie powinni być wybrani w kraju, w którym się wojuje. Trzeba wybierać inteligentnych, zręcznych i rozsądnych. Porozsyłać ich wszędzie, do oficerów, do generałów, do markietantów, a przede wszystkim do dostawców żywności, dlatego, że zaopatrzenie, składy i skrzynie z chlebem z łatwością pozwalają sądzić o zamiarach przeciwnika. Trzeba, żeby szpiedzy się między sobą nie znali. Trzeba mieć kilka rodzajów szpiegów — jednych, zdolnych do przenikania do nieprzyjacielskich kompanij, drugich, którzy by przebiegali wojska nieprzyjacielskie, kupując lub sprzedając. Każdy z tej drugiej kategorii musi znać jednego z pierwszej, aby odbierać od niego zebrane informacje i dostarczać je generałowi, który mu za nie płaci Trzeba to zadanie polecić komuś wiernemu inteligentnemu, kazać sobie składać sprawozdania codzienne i być pewnym, że szpieg ten nie da się przekupić".

Prawdziwym mistrzem szpiegostwa i twórcą nowoczesnej organizacji był Napoleon I. Twierdził on. że każdy dowódca, nie działający w absolutnej pustelni, lecz w kraju zaludnionym, który by nie potrafił znaleźć potrzebnych mu wiadomości— nie zna się na swoim rzemiośle. Wybitnymi pomocnikami w dziedzinie szpiegostwa politycznego i dyplomatycznego byli Fouche i Tayllerand, którzy zresztą obaj pod koniec panowania cesarza pracowali i przeciw niemu.

W dziedzinie wojskowej kierownikiem służby szpiegowskiej by generał Savary. Zresztą poszczególni dowódcy prowadzili rozpoznanie tajne na własną rękę. Tego rodzaju pracą kierowali zarówno Daveut jak i Berthier, Desaix i Ney. Jednakże najwybitniejszym pracownikiem w tej dziedzinie bezpośrednikiem pomocnikiem gen. Savary'ego był jeden z najzręczniejszych szpiegów wszystkich czasów: Karol Schulmeister, występujący zwykle pod pseudonimem Charles. Niewątpliwie odegrał on w wojnach napoleońskich rolę bardzo wybitną, której jednak niestety, jak dotąd a zapewne i nie da się ustalić. Jemu to w znacznym stopniu należy przypisać piorunujące zwycięstwo Napoleona pod Ulm w roku 1805, kiedy Schulmeister pracował jako szpieg dwustronny, pozornie dla Austrii, faktycznie dla Francji. Raporty jego z tego czasu są wyjątkowo ciekawe. Podaje w nich szczegóły jak najdalej idące i dane zupełnie wyczerpujące.

W korespondencji Napoleona znajduje się cały szereg pism dotyczących szpiegostwa. Pewne wskazówki, dotyczące klasyfikowania otrzymanych wiadomości i zachowania ich w stanie aktualnym, zawiera list Napoleona do marszałka Berthier (ówczesnego „generalnego szefa" sztabu generalnego armii francuskiej) z dnia 20 fruktidora roku XIII: „Proszę mnie zawiadomić, czy pan polecił komuś, znającemu język niemiecki, śledzić za ruchami pułków austriackich i klasyfikować je w przedziałach skrzynki, którą pan powinien był kazać zrobić w tym celu. Nazwa i numer każdego pułku powinny być wpisane na kartce wielkości karty do gry. Kartki te przedstawia się z jednego do drugiego przedziału pudełka w miarę tego, jak pułki się przesuwają. Pułki austriackie znajdują się obecnie w Italii, w Tyrolu, w obozie Wols i w Czechach. Niech pan każe napisać do moich posłów w Wiedniu, w Monachium, w Salzburgu, w Dreznie, w Ratyzbonie i w Bernie, żeby zaabonowali oni miejscowe gazety niemieckie dla wybranej przez pana osoby. Wszystkie pisma niemieckie stale piszą teraz o ruchach pułków austriackich"

List powyższy zawiera nie tylko wskazówki dotyczące systematycznej klasyfikacji wiadomości, lecz i nakaz wykorzystania prasy, zamieszczającej zwykle szereg niedyskrecji.

Doświadczenia wojen napoleońskich zostały wykorzystane głównie przez Prusaków Zdawano sobie dokładnie sprawę i w innych krajach z konieczności zorganizowania wywiadu tajnego, jednakże został on postawiony na stopie iście napoleońskiej w jednych tylko Prusach, dzięki wybitnie zdolnemu agentowi, niejakiemu Stieborowi, który doszedł do stanowiska szefa wywiadu niemieckiego, ale jednocześnie nie gardził i osobistą pracą szpiega. On to przygotowywał kampanię austriacką 1866 r., instalując osobiście wzdłuż przypuszczalnych linij operacyjnych wojska pruskiego całą sieć szpiegów-rezydentów, którzy z chwilą zjawienia się oddziałów pruskich natychmiast informowali o wszystkim.

W okresie pomiędzy wojną 1870 roku a wojną światową, w czasie „zbrojnego pokoju" i wyścigu zbrojeń, akcja szpiegowska wszystkich państw rozrosła się do olbrzymich wprost rozmiarów. Między innymi bardzo skutecznie działali przed wojną japońską i podczas niej szpiedzy japońscy.

Okres wojny światowej to okres fantastycznego rozwoju techniki i metod pracy szpiegostwa.

PROJEKT

Francuski tygodnik „Je suis partout" podaje projekt ewakuacji 400.000 uchodźców hiszpańskich korzystających z gościnności Francji:

Do Hiszpanii — kobiet, dzieci i starców, do Legii Cudzoziemskiej — mężczyzn zdolnych do służby wojskowej, a do ZSRR — bandytów

JAK NA OKRĘCIE

Jeden z uczestników wycieczki, obwożony po Rosji Sowieckiej przez „Inturista", nawiązuje rozmowę z napotkanym obywatelem, towarzyszem Rabinowiczem:

— Tow. Rabinowicz, słyszeliśmy, że Izraelitom o wiele lepiej powodzi się teraz w Rosji, niż przed rewolucją Jakże się pan czuje w raju socjalistycznego budownictwa?

— Jak się czuję? Jak na okręcie.

— ?

— Olbrzymie horyzonty, mdli i nie ma gdzie uciec.

ŻYCZENIE KARDYNAŁA

Francuski kardynał Baudrillart obchodził niedawno 80 rocznicę urodzin. W paryskim Instytucie Katolickim zgromadziły się tłumy wiernych. Podobno tłok był nieopisany. Organizatorzy obchodu potracili głowy. Czcigodny bohater uroczystości, ledwie żywy, przekorowane podium. Skoro okolicznościowe przemówienie dobiegło końca, kardynał uśmiechnął się i powiedział:

— Dziękuję serdecznie za te wszystkie piękne życzenia. Tyle, tyle życzeń... Ja mam tylko jedno: usiąść nareszcie.

Skonfundowani mistrzowie ceremonii, ruszyli z krzesłami na sukurs, słaniającemu się ze zmęczenia dostojnikowi.

NIC NOWEGO POD SŁOŃCEM

— Czy czytałeś, że wynaleziono maszynę, przy pomocy której można na poczekaniu ustalić, czy ktoś łże, czy mówi prawdę.

— Cóż w tym nadzwyczajnego? Ja z taką maszyną jestem już od 12-tu lat żonaty.

TRZY RAZY DZWONIĆ

Naprzeciwko gmachu parlamentu w Kopenhadze znajduje się szereg urzędów, a m. in. biura Sztabu Generalnego.

Przy drzwiach, prowadzących do tych biur, od niepamiętnych czasów wisi staroświecki dzwonek, uruchamiany za pomocą rękojeści. Obok tej rękojeści umieszczony był napis: „Dzwonek do Generalnego Sztabu. Prosimy dzwonić 3 razy".

Niedawno jakiś pomysłowy figlarz dodał do tego napisu słowa: W razie wojny".

Ponieważ Dania pod względem przygotowań wojennych pozostała daleko w tyle za innymi państwami, co jest obecnie powodem zaniepokojenia tamtejszego społeczeństwa, napis nieznanego figlarza nie pozbawiony jest specyficznego sarkazmu.

Czy jesteś członkiem P. C. K.

Żołnierz, poeta, dyplomata...

Z okazji wizyty ministra Ciano w Warszawie, Konrad Wrzos zamieścił w „I.K.C." treść rozmowy z ambasadorem Polski w Rzymie gen. Wieniawą-Długoszowskim. W obszernej wypowiedzi naszego przedstawiciela przy Kwirynale znalazła się charakterystyka stosunków, łączących oba zaprzyjaźnione narody. Obok momentów natury politycznej, ambasador Wieniawa-Długoszowski zapytany przez Wrzosa, jak radzi sobie w tej nowej pracy, oświadczył:

— „Jak sobie radzę w mojej nowej, nagłej i niespodziewanej funkcji? —powiedział wesoło. Wychodzę obronną ręką — mówiąc po staropolsku — bo w Italii można świetnie spełniać funkcję ambasadora, nie wyzbywając się zasad kawaleryjskich i kawaleryjskich cnót: prostoty, szczerości i lojalności.

Różnica oczywiście między stylem mego poprzedniego wojskowego życia a obecną egzystencją jest olbrzymia. Wojsko i dyplomacja zaiste bardzo się różnią. Żołnierz — naprzykład — musi często dla ojczyzny przymierać głodem i ryzykuje dla niej swe życie. Dyplomaci w swej służbie muszą często jadać za wiele i przypłacają to zdrowiem, katarem żołądka, dajmy nato. Inna różnica, stylu.

Gdy przypadkiem w moim poprzednim zawodzie kolega któryś zaryzykował jakieś niezbyt mądre stwierdzenie, zwracałem mu przyjacielsko uwagę krótką repliką: — „Mój kochany, jesteś kretyn". My, dyplomaci w analogicznem położeniu formułujemy mniej więcej następująco: „Ekscelencjo, Szanowny Kolego — ubolewam niezmiernie, że nie mogę w tej materii podzielać pańskiej i zalste oryginalnej opinii".

I dodał, śmiejąc się:

— Oby tylko konie szwoleżerskie nie dowiedziały się o tej formie „my dyplomaci", bo pękłyby ze śmiechu...

Pan ambasador Wieniawa Długoszowski nawet we fraku dyplomatycznym nie przestaje być kawalerzystą, legendarnym generałem Wieniawą".

Jak podaje prasa zagraniczna, cała Rosja przygotowuje się gwałtownie do godnego uczczenia setnej rocznicy śmierci Lermontowa—największego po Puszkinie poety rosyjskiego. Z okazji tej zauważają, że koleje życia Lermontowa były dziwnie związane i podobne do kolei życia Puszkina. Poemat na śmierć Puszkina — tego „więźnia honoru" jak wyraził się, zyskał mu pierwszą sławę i dzięki niemu Lermontow popadł w niełaskę i poszedł na wygnanie na Kaukaz. Było to w 1837 r Lermontow, podobnie jak Puszkin, zaznał goryczy odosobnienia i samotności i wreszcie — w dwudziestym siódmym roku swego życia — 1841 — został zabity w pojedynku przez kolegę, zazdroszczącego mu sławy.

DOWCIP PIUSA XI

Pius XI słynął z dowcipu. Miał niezwykłe poczucie humoru i nie raz opowiadał swemu otoczeniu wesołe historyjki, potrafił też zawsze znaleźć ciętą replikę i bon mot, przecinające dyskusję. Opowiada o tym francuski tygodnik „Cyrano".

Ponieważ Ojciec św. przy anielskiej cierpliwości miał temperament wcale gwałtowny, więc ilekroć się zniecierpliwił, powiadał ze skruchą:

— Moje imiona charakteryzują mnie najdobitniej. Ognisty Achilles bierze niekiedy górę nad rozsądnym i spokojnym Piusem..

Jeden z kardynałów, wieczny malkontent, pozwolił sobie kiedyś na słowa krytyki i oświadczył Ojcu św., że św Piotr „tak by nie postąpił".

Na to Pius XI:

— Być może. Łatwiej jednak kierować łodzią, aniżeli pancernikiem...

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Częstochowa ul. N. Marii Panny 41.
Administracja czynna codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 10 do 13.
Redakcja załatwia interesantów w poniedziałki, środy i piątki od godz. 10-ej do 13-ej
Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata wydania zwykłego wraz z przesyłką do domu kwartalnie 2 zł.
Prenumerata wydanie ozdobnego wraz z przesyłką do domu: kwartalnie— 7 zł.
Ogłoszenia: za miejsce wysokości 1 mm. szerokości szpalty w tekście 50 gr. za tekstem 40 gr.
Kolumna dzieli sie na cztery szpalty. Redakcja nie przyjmuje odpowiedzial, za treść ogłoszeń.

Redaktor i wydawca: **Mieczysław Zygmunt Ciszewski** — Częstochowa.

Odbito w drukarni „UDZIAŁOWEJ" ul. N. Marii Panny Nr. 41.